

81361

1 IZA MOSZCZEŃSKA

# O WOLNOŚCI POLITYCZNEJ

WYDANIE DRUGIE



Kraków 1905 - Nakładem autorki.

1001 Drukarnia Narodowa w Krakowie.

18/8 905

81361



T

Дозволено Цензурою. Варшава, 8 Августа 1904 г.

*Zakopane d. 10 lipca 1905.*

Książeczka obecna pisana była w lipcu 1904 r. to jest wtedy, gdy wojna dopiero pięć miesięcy trwała, gdy Port Artura, Laojan, Mukden były jeszcze w rękach Rosyan, gdy istniała jeszcze flota rosyjska i żył jeszcze minister Plehwe. Kto uważnie przeczyta wstęp i zakończenie, przekona się, że wszystko co nastąpiło później, było spełnieniem się wypowiedzianych tu przepowiedni a co się jeszcze nie spełniło, to z dalekiego stało się blizkiem, z możliwego pewnem. Jeżeli przed rokiem nie wielu ludzi przeczuwało, że ta książka potrzebną się okaże, to już po kilku miesiącach tyle osób jej się domagało, że zaledwie bardzo skąpo i z trudnością można było ich żądania zaspokoić.

Dlatego teraz drukuję ją po raz drugi i drukuję bez zmiany, żeby czytelnik prócz objaśnień, których pożytek będzie dla niego coraz widoczniejszy, znalazł w niej i dowód, że kto dobrze rozumie, co się wkoło niego dzieje, może nieraz nie będąc nawet prorokiem dość dokładnie przewidzieć, co się dzieć będzie i do tego swe postępowanie zastosować.

*Autorka.*

Wydruk z dnia 1905

Katolicki obojętne piasek, który w dniu 1904 r. do  
jest wtedy, gdy wojna została ogłoszona, a  
był Fort Arthur, Japonia, między innymi, w czasie w których  
Kojan, był właśnie jezuse, jako, cożył, i w czasie  
mieszki, które, kto uważnie przeczyta, widać, że  
całkowicie, ponieważ się, w sprawie, co, między innymi,  
było, szczególnie, się, wprawdzie, w tym, w odpowiedzi,  
a to, że, jezuse, nie, spóźnił, to, a, dalszego, nie, się,  
plikom, z, tym, w, pewnym, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
w, tym, tutaj, w, tym, tutaj, że, to, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
w, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj,  
tędy, że, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
pół, pół, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli.

W tym, tutaj, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
zamy, że, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
to, jeżeli, że, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
i, dowód, że, kto, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
jeżeli, może, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli, jeżeli,  
z, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj,  
z, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj, w, tym, tutaj,

Autorka



Wojna, którą obecnie prowadzi Rosya z Japonją na dalekim Wschodzie jest dla kraju całego wielką klęską. Już dzisiaj wszyscy odczuwają jej smutne skutki, a niemożna wątpić, że im dłużej ona potrwa, tem więcej cierpień za sobą pociągnie. Nam, mieszkającym tak daleko od pola krwawych bitew, trudno nawet wyobrazić sobie, jak straszne udręczenia spadają na tych, których rozkaz carski powołał do walczących szeregów. Zanim usłyszą huk armat japońskich, już głód i choroby zaraźliwe zwalają ich z nóg i odejmują siły, a sposobów ratowania się nie ma, bo pieniądze, przeznaczone na żywność i lekarstwa dla żołnierzy, potonęły w kieszeniach chciwych i niesumiennych urzędników cywilnych i wojskowych, nie wyłączając najwyższych figur dworskich. Kogo oszczędzi tyfus lub krwawa biegunka, tego na polu bitew krwawszych i bardziej morderczych niż jakiegokolwiek od stu lat pamiętne — rozrywają, dziurawią lub kaleczą kule japońskiego wojska, bez porównania lepiej uzbrojonego niż rosyjscy żołnierze, bo i te pieniądze, które na ulepszoną broń dla nich przeznaczono, także przylepiły się do tych palców, przez które prze-

chodzą podatki z biednego ludu na wydatki rządu ściągane.

Japończycy biją się mężnie, z zapałem i krwi swej nie szczędzą, bo wojna, którą prowadzą przeciw Rosyi, nie z rozkazu mikada (cesarza japońskiego), lecz z woli narodu wypowiedziana została. Lud sam domagał się jej, bo wiedział, że Rosya coraz dalej na wschód się posuwając, w końcu na Japonię, ich kraj ojczysty, nastawać będzie — wolność mu odbierze i swoje rządy narzuci. Jak zaś te rządy rosyjskie wyglądają, o tem łatwo przekonać się mogli nietylko ci Japończycy, co do Rosyi przyjeżdżali, ale ci wszyscy, którzy od paru lat z Mandżuryą handel prowadząc, porządkom rosyjskim przypatrzyć się mogli. Ci co z magazynów wojskowych od sprzedajnych i nieuczciwych urzędników żywność i odzież dla wojska przeznaczoną kupowali, ci, którzy na pijatykę i hulanki oficerów, a na ciemnotę i nędzę szeregowców patrzyli, ci, którzy czytając gazety rosyjskie, wiedzieli jakie się w nich kłamstwa drukują dla omamienia uciśnionego ludu, drzeć musieli na myśl, że ich kraj oświecony, ludny, dobrze zagospodarowany, może się dostać pod rabunkowe rządy urzędników moskiewskich.

Wojsko rosyjskie bije się niechętnie i zaledwie da się wlec na pole bitwy jak na szubienicę. Oficerowie we łby sobie strzelają na wiadomość, że ich do Mandżuryi powołują, bo wolą ginąć od razu i wśród swoich, niż po tysiącnych udręczeniach, na obczyźnie. Żołnierze nie chcą wcale wyruszać na plac boju, a ich żony i dzieci kładą się na szynach, żeby zatrzymać pociągi kolejowe, wiozące ich ojców i mężów na pewną zagładę. W Mandżuryi, kto tylko może, kogo cho-

roba lub rany na ziemię nie powaliły, zmyka do Japonczyków. Dziwić się temu nie można. My, polacy, którzy pod obcą komendą, na rozkaz obcego rządu krew swą przelewać musimy, jesteśmy podwójnie pokrzywdzeni. Jak niewolnicy przemocą wleczeni na stracenie, idą nasi ludzie na japońskie kule, na żer dla armat. Rosyanie nie mają ochoty ginąć za sprawę, która ich nic nie obchodzi. Cóż naród rosyjski zyskać może na wojnie? Czy on jej chciał? Czy go kto pytał o jego pozwolenie, a gdyby nawet ze wszystkich swoich sił chciał jej przeszkodzić, czy mógł to zrobić, czy wolnoby mu było słowami albo drukiem swoje zdanie głosić i wołać: »Nie sprowadzajcie na nas chorób, nędzy, kalectw, żaloby, odstępście Mandżuryę, bo nam o nią wcale nie chodzi!« Broń Boże! Wiemy dobrze, że ani słowa skargi albo ostrzeżenia cenzura wydrukować nie da, a ktoby chciał zebrać kilku ludzi i wzywać ich do oporu przeciw rządowi, albo chociaż postanowienia rządu sądzić i roztrząsać, tego w tej chwili pochwyciliby żandarmi do więzienia i bez sądu odesłanoby go do ciężkich robót w kopalni, albo na osiedlenie nad lodowatym morzem. Pod rosyjskim rządem ani ich, ani nasz naród, nie ma ani woli, ani głosu. Jedyne prawo, jakie mu przyznano, jest to: »Zamknąć gębę i podatki płacić«. Nie pytają się, czy mu się to podoba, czy nie, prowadzą lud jak bydło na rzeź. Bydło bronić się nie może, ale ryczy. Naszym nawet odezwać się nie wolno.

A jednak mimo chorób, kalectw, sieroctwa i żaloby, jakie wojna przynosi, mimo nędzy pozostałych rodzin, których podpory i żywicieli, od pługa oderwano, by ich przy armatach zatrudnić, coraz częściej i coraz powszechniej we wszystkich stanach słyszeć się dają głosy,

że po wojnie będzie lepiej, niż było. I, co na razie może się dziwnem wydawać, jeżeli rozważymy, jakie straszne cierpienia wojna już przyniosła i jeszcze przynieść musi, — głosy te mają pewną słuszność po swojej stronie. Nieraz w życiu zdarza się tak, jak mówi jakieś arabskie przysłowie: »Wielkie dobro kupuje się za cenę wielkich cierpień«.

I teraz staćby się mogło coś podobnego, a potroszę i od nas zależy, żeby się tak stało.

Jednakże trzeba sobie jasno przedstawić, jakie to właśnie dobro wojna ta przynieśćby nam mogła.

Może niejednen z tych, co mówią, że po wojnie może być lepiej, rozumuje sobie poprostu tak:

Jest na świecie dużo biedy i to nietylko dla tych, co są zbyt mali, zbyt starzy, lub zbyt słabi, żeby pracować mogli, ale i dla tych, co mogą i chcą pracować, ale pracy dostać nie mogą, lub też muszą o nią tak błagać, że w końcu podejmują się jej za bylejakie wynagrodzenie. Do każdej roboty, która się trafia, zgłaszają się zaraz setki rąk i ten ją dostaje, kto się ofiaruje najtaniej pracować.

Gdyby tych rąk pracujących było mniej, toby każdy łatwiej pracę dostał i lepiej byłby wynagradzany, że zaś na wojnie dużo ludzi zginie, dużo rąk roboczych armaty poodrywają i bagnety pokłują, więc ci co zostaną, będą mieli łatwiejsze życie. Takie rozumowanie jest bardzo dziecinne. Tak myśleć może tylko człowiek, co życia nie zna i nie rozumie. W każdej chwili znalazłoby się dosyć pracy dla wszystkich rąk potrzebujących pracować, choćby dlatego, że w każdej chwili jest wśród ludzi bardzo dużo potrzeb niezaspokojonych. Ponieważ nie ma, ani za wiele jedzenia, ani za wiele



odzieży i obuwia, ani za wiele dobrych dróg, szos, mostów, kolei, szkół, budynków i mieszkań dogodnych, więc wytworzeniem tego wszystkiego możnaby wszystkich potrzebujących roboty zatrudnić, gdyby było dosyć pieniędzy na ich opłacenie, albo gdyby te pieniądze, które są, zostały użyte na wyrób tego, co się najwięcej przydać może. Że zaś po wojnie nie będzie więcej pieniędzy tylko mniej, bo każdy dzień wojny po kilka milionów rubli kosztuje, więc i o płatną robotę na razie nie będzie łatwiej, tylko trudniej. Na to więc trzeba się przygotować, że w najbliższym czasie bieda się nie zmniejszy, lecz powiększy.

To dobre, którego po wojnie oczekiwać możemy, którego nie tylko my ale i naród rosyjski oczekuje i pragnie tak dalece, że sami Rosyanie ze zwycięstwa woj-ska japońskiego się cieszą, tłumacząc sobie: »im gorzej, tem lepiej« — jest zupełnie innego rodzaju.

Można je zresztą w kilku słowach wyrazić, ale słowa te nie są dla wszystkich zrozumiałe i wymagają dłuższego objaśnienia. Na zapytanie, czego się spodziewamy po wojnie, można odpowiedzieć: »Spodziewamy się zmiany rządu«, albo »Spodziewamy się wolności politycznej«, albo wreszcie »Konstytucyi«.

Co jest rząd, co jest wolność polityczna i konstytucya — odpowiemy w następnych rozdziałach.

## ROZDZIAŁ I.

### **Co to jest rząd? jaki rząd mamy teraz? Co to jest zmiana rządu?**

Sam wyraz »rząd« już nasuwa na myśl jego znaczenie. Rządem nazywamy tych, co krajem rządzą. Jeżeli mówimy, że rząd ściąga podatki, powołuje zapasowych, opłaca urzędników, łoży na szkoły, prowadzi wojny, zakłada poczty, pobiera opłaty stęplowe, ustanawia sądy — to zawsze wyobrażamy sobie jakieś osoby mające prawo to wszystko czynić, osoby mogące rozkazywać i domagać się od nas uległości i posłuszeństwa. Jeżeli zaś — jak się to nieraz zdarza, wyrażamy zdanie, że rząd powinien tego lub owego dopilnować, np. kradzieże wykrywać, morderstwa karać, nieporządki pocztowe, łapownictwo urzędników powściągać, to uznajemy, że te same osoby mają pewne obowiązki dla naszego dobra im nałożone.

Nikt nie zaprzeczy, że rząd jest potrzebny, gdyż potrzebny jest w kraju porządek, a zatem i ktoś, coby tego porządku pilnował, potrzebne są prawa i ktoś, coby zmuszał ludzi do słuchania ich.

Każdy wie, że nie byłoby dobrze, gdyby każdemu było wolno robić, co mu się podoba, bo wtedy silni,

a źli mieliby wolności najwięcej, a na słabych i dobrych przyszlaby ciężka niewola. Jednym brak sił, drugich krępowałoby ich sumienie lub dobre serce nie pozwalające uciekać się do postrachu, gwałtu lub zemsty, albo szukać swej korzyści ze szkodą drugich. Potrzebne są więc pewne prawa, któreby przestrzegały sprawiedliwości, brały słabszych i dobrych pod opiekę, złych powściągały, a silnych zmuszały do użycia swej siły na korzyść, a nie na krzywdę bliźniego. Ażeby więc sprawiedliwość i porządek były zabezpieczone, muszą być jakieś osoby wyznaczone do ich pilnowania i musi im być dana taka pomoc, żeby posłuch mieć mogły.

Nie jest jednak dobrze, kiedy rząd do wszystkiego miesza się i wtrąca i tam nawet zakazuje i nakazuje, gdzie nikomu się krzywda żadna nie dzieje i dźiać nie może, a najgorzej jest tam, gdzie rząd — mający sprawiedliwości przestrzegać — sam krzywdzi i bezprawia się dopuszcza.

U nas już to samo jest bezprawiem, że nie rządzą nami swoi, tylko obcy, którzy się przemocą do kraju wdarli i swoją władzę nam narzucili. W tem wszystkim więc, co robią, nie mają wcale na uwadze potrzeb i interesów polskiego narodu, lecz swoje własne — ze szkodą naszą. Im bardziej jakiejś ustawy dla dobra narodu pragniemy, tem pewniejsi być możemy, że nam jej despotyczny t. j. samowładny rząd rosyjski po dobrej woli nie da, a sami nie mamy dosyć siły, by go do czegoś zmusić. Na szczęście i naród rosyjski nie może być ze swego rządu zadowolony, bo ten rząd wtrąca się do rzeczy, które się bez jego opieki obejść mogą, a zaniedbuje to, co do niego należy.

Rząd samowładny rosyjski trzyma Polskę w rękach

swoich dlatego, ponieważ rocznie wyciąga z niej na swoje potrzeby sto milionów rubli, które, gdyby Polska rządziła się sama, to znaczy miała własny polski rząd od nikogo niezależny, pozostałyby w kraju na potrzeby miejscowe, na drogi, szkoły, koleje żelazne i to wszystko, co z nas uczyniłoby naród mocny, zamożny i światły. Ale skoro siły w tej chwili nie mamy, aby Polskę całkiem od Rosyi oderwać, co przecież kiedyś nastąpić musi, moglibyśmy bodaj wymódz na rządzie rosyjskim jakieś ludzkie prawa, które polskiemu narodowi, jako narodowi i jako polskiemu, bezwarunkowo są niezbędne, a bez których życie ludzkie nie jest życiem ale jedną męką. Dotąd rząd rosyjski o tem nie myślał, ale przeciwnie, bał się najmniejszej ulgi, jak gdyby cała Rosya była zagrożona, gdyby polacy lepiej się mieli, posiadali więcej swobody i wykształcenia. Oto przykłady:

Nie działały się nikomu krzywda naprzykład gdyby rodzice dzieci swoje po polsku, a nie po rosyjsku uczyli, gdyby katolik ożeniony z prawosławną, albo katoliczką, co za prawosławnego wyszła, dzieci swoje w katolickiej religii wychowali, gdyby jakieś koło ludzi: doktorów, rolników, czy szewców założyło stowarzyszenie i wspólnie nad swymi interesami się naradzało, gdyby spokojny człowiek bez paszportu mógł z kraju do kraju, z miasta do miasta, a zwłaszcza z kamienicy jednej do drugiej się przenosić, gdyby ludzie mogli trzymać w domach i czytać takie książki, które ich zająć i czegoś nauczyć mogą, a wreszcie gdyby każdy mógł publicznie swoje zdanie o sprawach kraju wygłaszać, pieśni, jakie mu się podobają śpiewać itp. Są to wszystko takie sprawy, w które nasz rząd miesza się zupełnie nie-

potrzebnie, życie ludziom utrudniając i uprzykrzając, a o które naprzykład w Ameryce, w Szwajcaryi, w Anglii, we Francyi ani go głowa nie zaboli. Za to w takiej Ameryce, jeżeli złoczyńca jakiś dopuści się morderstwa lub rabunku — choć tam żadnych meldunków niema — policya znajdzie go zawsze, gdziekolwiekby się schował, a u nas — ileż najstraszniejszych zbrodni zostało niewykrytych, a ludzie nie darmo mówią, że »kto ukradnie, a schowa ładnie — to przepadnie«, zwłaszcza jeśli się z żandarmami lub policyantami podzieli. Rząd zatem u nas nie zabezpiecza spokoju ludziom uczciwym od złych, a prócz tego jeszcze i sam spokoju nie daje nawet tam, gdzieby go najwięcej było potrzeba, to jest w sprawach prywatnych, rodzinnych, przy wychowaniu dzieci i t. p.

Czynności rządu można podzielić na trzy rodzaje:

Po pierwsze: nadawanie praw, do których ma się naród stosować, to się nazywa władza prawodawcza.

Po drugie: wykonywanie tych praw, to się nazywa władza wykonawcza.

Po trzecie: sądenie i karanie tych, co się prawom sprzeniewierzają; to się nazywa władza sądowa.

Do tego dodać jeszcze można, że rząd musi zapobiegać temu, żeby obcy nie wdarli się do kraju i bronić go od napadu i na to potrzebna jest władza wojskowa.

To ostatnie nas mało obchodzi. W naszym polskim kraju już od stu lat obcy rządzą; przeszło od 70 lat własnego wojska nie mamy, a nasi ludzie do wojska powoływani, muszą bronić takich krajów, które

nam są wcale do szczęścia nie potrzebne, naprzykład teraz Mandżuryi.

Możemy zresztą powiedzieć, że teraz żadnej innej władzy nie mamy w ręku. Prawa dla nas nadają w Rosyi ludzie obcy, których nie znamy, tak jak nie znamy powodów, dla których takie, a nie inne prawa wydają. Wykonywują je urzędnicy rosyjscy i to o tyle, o ile nie dostaną grubej łapówki za to, że tego zaniechają, sądy odbywają się w rosyjskim języku tak, że niejeden może nie wiedzieć, o co go oskarżają i w jaki sposób bronią, a wreszcie karanie bez sądu i bez obrony jest także w dosyć częstym zwyczaju\*). Jeżeli jednak byłoby bardzo trudno mieć własne wojsko, a nawet na teraz uważać to trzeba za rzecz zupełnie niemożliwą, to nie jest wcale tak bardzo znów śmiałem przypuszczenie, że moglibyśmy ująć w ręce władzę prawodawczą, wykonawczą i sądową, a każdy przyzna, że tą drogą zapewniłby sobie można większą wolność niż dzisiaj ktokolwiek u nas zamarzy.

Na to potrzeba tylko zmiany rządu.

Kto nami rządzi? Kto jest naszym obecnym rządem?

W każdej szkółce nauczyciel na pytanie takie odpowie dzieciom, że rządzi car Mikołaj drugi, syn Aleksandra i każe się jeszcze przytem jego wszystkich tytułów nauczyć. Biorąc to dosłownie, mógłby kto myśleć, że mówiąc o zmianie rządu, myślimy o tem, żeby na miejsce Mikołaja przyszedł Michał, albo Włodzimierz, albo jaki inny i że wtedy byłoby nam już lepiej. Mógłby sobie wyobrazić, że to co się dzieje złego, jest winą owego rządzącego Mikołaja, a inny mógłby to wszystko

\*) Trzymanie w Cytadeli i wysyłanie w głąb Rosyi.

naprawić. To byłaby jednak wielka pomyłka i nieraz już się na tem sparzono. Mało który car rosyjski umarł własną śmiercią, bo za każdego działo się mniej więcej źle, a ponieważ się nazywa, że on wszystkim sam rządzi jako samowładny (samodzierzca), więc też za wszystko odpowiada. Dziad dzisiejszego cesarza został rozerwany przez bombę wybuchającą, którą na niego rzucili spiskowi, marzący o tem, żeby lepsze rządy w Rosyi zaprowadzić, a po jego śmierci syn cesarski wstąpił na tron, spiskowych powiesić kazał i rządził nie lepiej, tylko jeszcze gorzej niż jego ojciec. O dzisiejszym cesarzu, kiedy zaczynał panować, opowiadano, że miał bardzo dobre chęci, ale jakoś rządzi już 10 lat blisko, a tych dobrych chęci jego wcale nie widać. Nic się w kraju na lepsze nie zmieniło. Wychodzi to zresztą na jedno, czy te dobre chęci są prawdą czy bajką, bo ludzie świadomi rzeczy wiedzą dobrze, że car, póki jest carem samowładnym, lepiej rządzić nie może, choćby chciał i umiał, a prócz tego nie ma wątpliwości, że nie umie, bo go nikt nigdy tego nie nauczył. Człowiek, który się urodził jako następca tronu, któremu całe życie pochlebiano, nigdy prawdy nie mówiono, a okłamywało co się zmieści, człowiek który nie zaznał pracy, ani walki o byt, nie może mieć pojęcia o tem, czego jego narodowi najwięcej potrzeba. Choćby zresztą był mądry jak Salomon, rządząc krajem rozległym na setki mil wzdłuż i wszerz, zaludnionym przez przeszło sto pięćdziesiąt milionów mieszkańców różnego języka, narodowości, bardzo rozmaitego stopnia oświaty i dobrobytu, poczynawszy od dzikiego Jakuta, żywiącego się surową rybą, do zamożnego i oświeconego Polaka z Warszawy, — nie może we wszystko wglądać, znać

wszystkich spraw i interesów, rozumieć wszystkich ludzi i zapewnić im, co im jest potrzebne.

Nazywa się, że on rządzi, ale on właściwie najmniej może, bo najmniej wie o tem co się dzieje. Każdy z nas zna choć jakiś mały kącik kraju i jego potrzeby, car nie zna nawet swego własnego dworu, bo każdy, kto się do niego zbliża, ma w tem interes, żeby mu się podobać i jaknajlepiej się przedstawić, więc każdy przed nim gra komedycę i oszukuje go. Najwięcej zaś oszukują go naturalnie ci, którzy w jego imieniu rządu sprawują i uważają naród za dojną krowę, która ich żywi i którą mogą ciągnąć ile się da, bo im nikt na palce nie patrzy. Naturalnie, że ta dojna krowa żywi nietylko urzędników, ale także cara i jego rodzinę i dostarcza im środków na zaspokojenie wszystkich choćby najzbytówniejszych zachcianek. Naród musi się obyć bez szkół, bez kolei, bez szos, a nawet bez mięsa i chleba, ale carska rodzina od wieków nie słyszała, aby na coś dla niej funduszków nie starczyło. Nikt jej pieniędzy nie wydziela i ona przed nikim rachunków nie składa i dlatego zdołała sobie uciułać setki milionów rubli w bankach zagranicznych.

Nad urzędnikami również kontroli żadnej właściwie niema. Wyższy może wprawdzie niższego kontrolować i do odpowiedzialności pociągać, to jest ma prawo to robić, ale rzadko kiedy robi. Najprzód, skądby się dowiedział o nadużyciach swych podwładnych, kiedy nikt nie ma prawa jawnie i publicznie ich oskarżać i o ich czynnościach rozprawiać? Do cesarza ani najwyższych urzędników nikt wprost odnosić się nie może, tylko każde zażalenie i każda prośba muszą przejść przez dziesiątki biur i przez setki takich rąk, którym właśnie



na tem zależy, żeby jej po drodze kark skrócić. Gdyby nawet zdarzyło się, że skarga dojdzie do uszu cesarza lub jego najwyższych urzędników, to i tak nie na wiele się to zda, bo jej słusność na miejscu rozpatrywać będą i tak niżsi urzędnicy, którym osobiście o to chodzi, żeby zwyczaj kłamstw i kradzieży, prawo — bezprawia, naruszonem nie zostało. Jeżeli się zdarzy między urzędnikami człowiek uczciwy i sumienny, to i on nie wiele pomoże. Koledzy postarają się o to, żeby mu stołka podstawić, jeżeli nie siedzi cicho i na ich nadużycia nie patrzy przez palce.

A żeby się więc to wszystko na lepsze zmienić mogło, nie wystarcza zmiana osoby, albo nawet osób rządzących, lecz **zmiana sposobu rządzenia**. O tę właśnie zmianę sposobu rządzenia teraz nam chodzi, tej pragną wszyscy, nie tylko Polacy, Litwini, Finlandczycy, Armeńczycy i inne narody przez Rosyę uciskane, ale nawet sami Rosyanie.

Gdyby Polska była samodzielną, to także nie mogłaby się rządzić inaczej, tylko w przybliżeniu tak, jak to podajemy niżej. Musiałaby być konstytucya, czyli wolność polityczna; konstytucya, kiedy jest obcy rząd nigdy pełnem szczęściem nie jest, ale bodaj stanowi podstawę, na której jakieś uczciwsze życie wyrosnąć dla nas może.



## ROZDZIAŁ II.

**Konstytucya; wolność polityczna.**

Taki sposób rządzenia, jaki do obecnej pory praktykuje się u nas, tj. pod rządem rosyjskim, istniał dawniej i w innych krajach, ale jedne prędszej, drugie później, spostrzegły się, że on nie jest właściwy ani słuszny i zmianę rządu u siebie zaprowadziły. W Ameryce dzisiaj w żadnym kraju tego rodzaju rządów niema, a w krajach europejskich tylko Rosya, Turcya i Czarnogórze mają rząd samowładny, przyczem zauważyć trzeba, że Czarnogórze jest malutkim kraikiem, który jej książę w jeden dzień objechać może, a Turcya przedstawia obraz takiego bankructwa, nędzy i upadku, że na nią zapatrywać się nie ma ochoty. Z azyatyckich ludów Japonia obaliła u siebie rządy samowładne przed 30 laty i dzięki temu tak się dobrze zagospodarowała i wzmocniła, że dziś i inne państwa tamtejsze zaczynają o podobnych zmianach przemysłować — t. j. by na miejsce samowładnego rządu zaprowadzić konstytucyę.

Jak widzieliśmy rząd samowładny jestto rząd niekontrolowany i nieodpowiedzialny, przy czem staje się już obojętną rzeczą, czy nazywa się, że jedna osoba rządzi, czy że ich jest więcej. Rzeczywiście bowiem samowładnym nie jest tylko sam panujący, ale cała zgraja ludzi, która mu rządzić pomaga.

Konstytucya, jest to zbiór praw, według których rządy sprawowane być mają i których nikomu, nawet królowi ani jego najwyższym urzędnikom, naruszać nie

wolno. Panujący musi na wierne przestrzeganie konstytucyi przysięgać i tak samo wszyscy jego urzędnicy. Gdyby kto z nich dopuścił się naruszenia tych głównych praw, zostaje złożony z urzędu (zdarzało się to i koronowanym głowom), a wszystkie jego czynności i rozporządzenia przeciw tym prawom wymierzone — bywają unieważnione.

Z tego obowiązku trzymania się pewnych stałych praw wynika, że nawet nad rządem jest w krajach konstytucyjnych jakaś władza wyższa, przez którą on jest kontrolowany i przed którą za swe czynności odpowiada. Tak jest rzeczywiście; władzę tę sprawuje naród.

Właściwie tam, gdzie jest konstytucya w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, nikt nikogo ślepo słuchać nie potrzebuje, tylko wszyscy, od najwyższego do najniższego muszą słuchać praw, a każdemu wolno bronić prawa przed każdym na nie zamachem, czy to urzędnikowi, który jest na to wyznaczony i za to opłacany, czy pierwszemu lepszemu obywatelowi, który ma prawo i obowiązek wiernego przestrzegania ustanowionych przepisów się domagać.

Naturalnie wynika stąd, że w krajach konstytucyjnych, wiele trudniej dopuszczać się bezprawia, niż w innych, bo tam, gdzie stróżem ustawy jest każdy człowiek bez wyjątku, żadne przełamywanie jej długo ukrywać się nie może.

Widzimy więc, że cała różnica między rządem samowładnym, a konstytucyjnym zamyka się w takim pytaniu: »czy nos dla tabakierki, czy tabakierka dla nosa?«

Czy rząd jest dla narodu, czy naród dla rządu?

»Naród dla rządu« — mówią samowładcy.  
 »Rząd dla narodu« — odpowiadają konstytucyonalisci.

Taka jest zasada każdego konstytucyjnego rządu, ale łatwiej ją postawić, niż w życiu umocnić. Przyjrzijmy się więc, jakich sposobów uchwyciły się narody, żeby sobie nienaruszalność swej konstytucyjnej swobody zabezpieczyć.

Bez względu na to, czy w jakim kraju rząd samowładny nadał ludowi konstytucję, czy lud sam ją sobie ustanowił i rządowi samowładnemu narzucił, wszędzie gdzie ona istnieje, nie może być prawnie zmieniona bez woli narodu, tak jak bez woli narodu nie można żadnego nowego prawa wprowadzić, ani też dawniejszego zważyć. Znaczy to, że władza prawodawcza całkowicie oddana jest w ręce narodu i ten stosuje się tylko do tych praw, które sam uchwali.

Byłoby rzeczą bardzo trudną, żmudną i niepraktyczną, gdyby dla każdej zmiany prawa trzeba było wysłuchać zdania każdego dorosłego człowieka w kraju, to też dla ułatwienia i dlatego, żeby wszyscy nie musieli się stale zajmować nadawaniem praw, naród wybiera z pomiędzy siebie ludzi, do których ma zaufanie i wysyła ich do stołecznego miasta, gdzie się oni zbierają i władzę prawodawczą sprawują. Ludzi tych wybieranych po jednym z każdego okręgu wyborczego, t. j. po jednym na kilkanaście, albo na kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nazywają posłami, a ich zgromadzenie zgromadzeniem prawodawczem, sejmem, parlamentem. Jednakże i cały naród nie jest pozbawiony rzeczywistego głosu w rządzie.

Wybierając posła, wyborcy wypowiadają mu swoje

zyczenia, a po załatwieniu swoich czynności poseł przyjeżdża i na zgromadzeniach ludowych czyli wiecach zdaje z nich przed wyborcami sprawę. Zresztą i bez tego sprawozdania, z urzędowych zapisków sejmowych, powtarzanych bez zmiany i bez cenzury w gazetach, każdy z wyborców może się dowiedzieć, co jego poseł, w sejmie mówił i robił i zdać sobie sprawę, czy on nadal zasługuje na zaufanie, czy nie. Ponieważ żadnego posła nie wybiera się na dłużej niż na 5 — 6 lat, więc jeśli wyborcy nie są zadowoleni, mogą sobie na drugi raz innego obrać, a nawet mogą mu na wiecach robić tak ostre wymówki, że poseł musi swój urząd czyli mandat złożyć. Tak więc każdy poseł odpowiada przed wyborcami, a rząd odpowiada przed posłami w sejmie, tym sposobem rząd jest pośrednio przed narodem odpowiedzialny. W niektórych krajach np. w Szwajcaryi jest taki zwyczaj, że o ile chodzi o bardzo ważne prawo żywo obchodzące każdego, zgromadzenie prawodawcze odwołuje się do całego narodu i każdy może złożyć swój głos za lub przeciw, przy czem wolno mu tylko odpowiedzieć tak lub nie, bez żadnych uwag i poprawek.

Sejm albo parlament ma nietylko wyłączną władzę stanowienia i kasowania praw, zmieniania konstytucyi (tylko za zgodą dwóch trzecich części głosów), ale on również uchwała podatki i pociąga do odpowiedzialności władzę wykonawczą, czyli najwyższych urzędników, ministrami zwanych.

Gdyby sejm nie miał władzy uchwalania podatków, wszystkie inne jego przywileje mogłyby być zupełnie złudne. Ktokolwiekby miał w ręku władzę wykonawczą, czyli zwierzchnictwo nad urzędnikami, wojskiem

i policją, mógłby sobie drwić z uchwał parlamentu, o ileby miał w ręku pieniądze na sprawozdanie rządów. Cała siła narodu i jego przewaga w państwach konstytucyjnych w tem leży, że naród trzyma w ręku kasę i rządowi wydziela z niej tyle, ile za słuszne uważa, przeznaczając z góry pieniądze na to, co jest wedle jego widzenia rzeczy potrzebne. Rząd wykonawczy, złożony z najwyższych urzędników czyli ministrów, przedstawia parlamentowi swoje rachunki i obliczenia<sup>1)</sup>, ile na co w ciągu roku wydać zamierza i z kąd na to ma zamiar wziąć pieniądze. Parlament radzi nad tym projektem i wykreśla, poprawia, zmienia, a czasem nowe sumy do rachunku wstawić każe, jeżeli uważa, że te lub owe potrzeby ludzi są zbyt skąpo zaspokajane, jeżeli na przykład uzna, że szkołom trzeba dać więcej, albo urzędnikom pensye podwyższyć, albo nowe drogi lub kanały przebić. Podatków nieustanowionych, przez parlament nikt nie ma obowiązku płacić, żaden urzędnik nie ma prawa ściągać, o ileby więc parlamentu nie zwołano, rząd wykonawczy nie miałby ani grosza na żołnierzy i policję, a same osoby rządzące nie miałyby skąd wziąć pensyi. Tym sposobem właśnie i dzięki temu rząd od narodu zależy. Są prócz tego jeszcze inne urządzenia zależność tę zabezpieczające. Ministrowie<sup>2)</sup> odpowiadają przed parlamentem w ten sposób,

<sup>1)</sup> Te rachunki rządowe nazywamy budżetem

<sup>2)</sup> Liczba ministrów jest w różnych krajach różna. Wszędzie jest minister skarbu, minister wojny, minister sprawiedliwości (nad sądami), minister oświaty (nad szkołami), minister spraw zagranicznych zajmuje się stosunkami z innymi krajami, minister spraw wewnętrznych porządkami wewnętrznymi, policją i t. p. Bywają jeszcze ministrowie rolnictwa, handlu, komunikacji tj. poczt, kolei i telegrafów. Wszyscy razem składają tak zwany gabinet.

że minister, którego postępowanie większość posłów uzna za niewłaściwe, musi złożyć urząd. Najczęściej wszyscy ministrowie razem obejmują urzędy lub składają je. Zwyczaj ten istnieje wprawdzie w większości państw konstytucyjnych lecz nie we wszystkich; a ma on bardzo dobre strony. Posłowie za to, co mówią i czynią na sejmie nie są przed nikim odpowiedzialni (prócz naturalnie przed wyborcami) i nikt nie ma prawa ich za to karać. Co więcej, póki trwają obrady sejmu, poseł nie może być również za żadne inne wykroczenie karany i więziony, chyba za zgodą całego sejmu czy parlamentu. Prawo to zapobiega, aby rząd pod pozorami różnych niedowiedzionych wykroczeń nie usuwał z parlamentu posłów, których za nieprzychylnych sobie uważa, żeby ich naprzykład nie wzywał przed sądy w dniu, w którym się rozprawy o ważnych sprawach toczą.

Prawo to nazywa się prawem nietykalności poselskiej i jest niezmiernie ważne, gdyż bez niego niema prawdziwej wolności politycznej.

Odpowiedzialność rządu i wolność narodu nie byłyby mimo to wszystko zupełne, gdyby konstytucya nie zabezpieczała każdemu różnych ważnych i podstawowych swobód, które mu korzystanie z praw konstytucyjnych umożliwiają. Do nich należą w pierwszym rzędzie Wolność słowa i wolność druku to jest zniesienie wszelkiej cenzury dla książek i gazet i możność wypowiedzania swoich myśli na zgromadzeniach publicznych, podnoszenia i sprawdzania zarzutów przeciw rządowi.

Wolność stowarzyszeń, to jest zupełna swoboda łączenia się w stowarzyszenia, radzenia o swych

interesach i potrzebach i zaspakajanie ich wspólnymi siłami. Z tem idzie w parze wolność zgromadzeń publicznych, bardzo ważnych zwłaszcza w czasie wyborów, kiedy chodzi o to, żeby się wyborcy ze swymi posłami dobrze porozumieli w sprawach publicznych.

Wolność osobista, która zapewnia, że nikt nie może być bez sądu uwięzionym, możliwości bronienia się publicznie pozbawionym, a o ile nie ma wyroku prawomocnego przeciw sobie, może się swobodnie z miejsca na miejsce przenosić, zajęcie sobie obierać i w umowy z ludźmi wchodzić. Gdzie jest wolność osobista, niema nocnych rewizyi i aresztowań, dom prywatny jest nienaruszalny i policya niema prawa do niego wchodzić bez upoważnienia pana domu lub sądowego rozporządzenia, a w tym ostatnim wypadku tylko wśród dnia. Z wolnością osobistą łączy się także poszanowanie tajemnicy listów, których żadnemu urzędnikowi (żandarmowi ani policyi) otwierać i czytać nie wolno.

Wolność sumienia to jest wolność wyznawania swojej religii, lub przejścia na inną, jeżeli sumienie tego się domaga, przyczem nikogo za jego religijne przekonanie karać ani prześladować, nikogo do zmiany ich zmuszać nie wolno.

Przy takich prawach i przy zupełnej jawności ich wykonywania, co już z samej wolności słowa i druku wynika, jasną jest rzeczą, że ani rząd ani ludzie prywatni na bezkarne popełnianie nadużyć liczyć nie mogą, a także, że osoby rządzące nie mogą pozostawać w nieświadomości potrzeb i żądań rządzonych, bo z każdego posiedzenia sejmu czyli parlamentu, z każdego publicznego zgromadzenia, a nawet z każdego numeru swo-



bodnie drukowanej gazety, o tych potrzebach i żądaniach dowiedzieć się muszą.

W takim stanie rzeczy staje się znów obojętnem, czy rządzi cesarz albo król, czy też niema wcale panującej koronowanej głowy tylko rządy sprawuje obieralny co kilka lat prezydent. Pierwszy rodzaj rządów nazywają monarchią konstytucyjną, drugi republiką \*). W Ameryce są same republiki, w Europie prócz Francji i Szwajcaryi same monarchie konstytucyjne. Wolność, jaką się naród cieszy, od tego nie zależy, tylko od rodzaju konstytucji jaką sobie nadał lub otrzymał, bo i tak król w wolnym kraju nie ma większego niż prezydent znaczenia. »Panuje ale nie rządzi« mówiono o nim dawniej we Francji, a dziś Anglicy mówią o swoim, że jest tak dobry, iż nic złego zrobić nie może, to znaczy, że choćby chciał, to mu nie pozwolią.

Nie znaczy to jednak wcale, żeby król albo prezydent w kraju, w którym jest konstytucja, zupełnie nic nie miał do roboty, ani też nie mógł potrosze na sprawę kraju wpływać. Rozmaite konstytucje przyznają panującym rozmaite, mniejsze lub większe przywileje. W każdym z nich ma on prawo zwoływać, otwierać, zamykać parlament, albo na pewien czas jego obrady przerywać, wybierać ministrów, wypowiadać wojnę albo zawierać przymierza w imieniu swego ludu, przyczem jednak musi się on zawsze mniej lub więcej do woli narodu stosować, bo wszystkie jego czynności mogą posłowie roztrząsać i sądzić. Wprawdzie tam, gdzie panuje osoba koronowana, zwykle nie wolno jej w parlamencie naruszać i do rozpraw wciągać, ale to

\*) Po polsku rzeczpospolita.

się tylko do osoby odnosi, a nie do spraw publicznych, w które się ona wtrąca. W każdym kraju panujący ma prawo ulaskawić przestępców skazanych wyrokami sądowemi, a wreszcie on jest dla zagranicy przedstawicielem narodu, przyjmuje wizyty i nawzajem ich odwiedza, słowem, występuje tam, gdzie chodzi o wymianę różnych grzeczności.

Wszystkie prawie czynności króla albo prezydenta mają znaczenie czysto zewnętrzne, jakoby honorowe; ważne sprawy decyduje naród przez swoich posłów.

Różnica między królestwem a cesarstwem, czyli między monarchią a republiką, głównie dziś tylko na tem polega, że utrzymywanie króla lub cesarza znacznie drożej kosztuje, bo choć dziś królowie w krajach, gdzie jest konstytucya, nie wiele znaczą, ale otaczają się zawsze pewnym przepychem i wspaniałością, którego prezydent obejmujący rządy tylko na lat kilka, a potem powracający do nieraz bardzo cichego, prywatnego życia, wymagać nie może.

Królowie utrzymują zwykle bardzo liczny dwór, mają wiele pięknych pałaców pełnych służby, która ich czasem po kilka lat nie widuje, boć król ani we wszystkich pałacach mieszkać, ani się ciągle z jednego do drugiego przenosić nie może, a wreszcie biorą wielkie pensye i to nietylko dla siebie lecz i dla każdego ze swych bliższych krewnych, bo nie wypada, żeby naprzykład rodzony brat królewski na życie zarabiał, a co robi brat prezydenta o to nikt nie pyta.

Póki narody wierzyły, że królowie i książęta są inaczej stworzeni niż zwyczajni śmiertelnicy, że to są jakieś osoby nadzwyczajne, którym się od kolebki wielka cześć należy, choćby nawet jako ludzie byli

nicponiami lub głupcami, póty miało to dla nich wielkie znaczenie, żeby mieć koniecznie własną rodzinę królewską na tronie. Dziś, kiedy się napatrzyli na to, jak to nieraz koronowane rody gałganieją i krajowi kłopot sprawiają, zepsucie lub zgorszenie w niem szerzą, a lud zbytymi rujnują, rozumniejsze ludy mało przywiązują wagi do kosztownych manarchicznych urzędzeń i wołają tańszą praktyczniejszą republikę, choć dla poszanowania starego zwyczaju niektóre zresztą bardzo rozumne pozwalają sobie na zbytek utrzymywania króla, na przykład bogata Anglia. Niedawno jeszcze mówiono, że z królem obce rządy więcej się liczą niż z prezydentem, że królowie go chętniej odwiedzają i u siebie przyjmują, a przez to łatwiej jest o zawieranie pożytecznych przyjaźni. Dziś przekonano się jednak, że jeżeli naród jest potężny, a jego przyjaźń pożyteczna, to jego prezydent może więcej mieć uszanowania zagranicą niż król, a nawet cesarz narodu, o którego względy nikt nie dba. Prezydent francuski był lepiej przyjmowany we Włoszech, a dawniej w Rosyi, niż cesarz niemiecki, bo tu nie o osobę chodzi, lecz o naród i jego interesa. A cara w ostatnich latach we Włoszech wcale przyjąć nie chcieli.

Wszystkie tutaj opisane swobody zabezpieczone przez konstytucyę nazywamy wolnością polityczną.

## Różne rodzaje konstytucji i sposoby korzystania z niej.

Kto poprzedni rozdział przeczytał, może sobie zechce wyobrazić, że konstytucja to jest lekarstwo na wszystkie choroby narodu, że tam, gdzie ją zaprowadzono, żyje się jak w raju i nikt się na nią skarżyć nie potrzebuje. Tak jednak nie jest. Prawda, że wolność dochodzenia swojej krzywdy i upominania się o swe prawa jest wielkiem dobrodziejstwem, a tą wolność konstytucja zapewnia, jednakże jest ona tylko dla narodu niby narzędziem, za pomocą którego szczęścia dorabiać się on może ale nie jest jeszcze szczęściem samem. Wszystko zależy od wartości tego narzędzia i od umiejętności posługiwania się niem. Bywają bowiem lepsze i gorsze konstytucye, a bywa i tak, że naród nie umie tej konstytucji, jaką dostał, dla swego dobra wyzyskać.

Co do gatunku konstytucji, to główna różnica na tem się zasadza zwykła, że w niektórych krajach cały naród jest przypuszczony do udziału w rządach, a w innych tylko niektóre zamożniejsze klasy narodu. Właśnie taką konstytucję tylko dla użytku wyższych klas przeznaczoną mają nasi rodacy w Galicyi. Wybór posłów do parlamentu odbywa się tam w ten sposób, że panowie właściciele wielkich majątków ziemskich wybierają osobno swoich posłów, izby handlowe, t. j. kupcy osobno, miasta — a w nich prócz kamieniczników przemysłowcy, rzemieślnicy, urzędnicy, doktorzy, adwokaci

itp. osobno, a wreszcie mali właściciele ziemi, czyli chłopci gospodarze osobno. Są tam więc cztery klasy ludzi nazywane przy wyborach kuryami. Do nich dodano przed kilku laty kuryę piątą, gdzie głosują wszyscy razem, tj. ci co byli w tamtych klasach po raz drugi i reszta dorosłych mężczyzn. Kurya ta wybiera najmniej posłów.

Ludzie nie posiadający nic i żyjący z pracy rąk, jak robotnicy rolni i fabryczni, nie mają wcale głosu przy wyborach. Tym sposobem najliczniejsza klasa ludzi jest prawie pozbawiona możności obronienia swych praw w parlamencie. Jednakże i ta klasa ma naturalnie swobodę zwoływania zgromadzeń publicznych i przemawiania na nich, swobodę stowarzyszenia się, drukowania książek i gazet bez cenzury, słowem, do pewnego — choć małego stopnia z wolności politycznej korzysta. Swoją drogą łatwo ocenić, że taka konstytucya jest bardzo niesprawiedliwa, bo najslabsi — a każdy wie, że dzisiaj najslabszym jest najbiedniejszy — oddani są pod władzę silnych.

W Prusach jest już trochę lepsza konstytucya, choć i ona wszystkim równych praw nie przyznaje. Tam ludzie dzielą się na 3 klasy podług tego, ile kto płaci podatków. Kto najwięcej płaci, należy do pierwszej klasy, a kto najmniej, do trzeciej, a że na każdą równą sumę przypada jeden głos, a więc bogatsi mają głosów więcej i zawsze swoich posłów przeprowadzić mogą. Prócz tego jest tam takie prawo, że nie daje się głosu wprost na posła, lecz wybiera się tylko wyborców, a ci dopiero posła obierają. To się nazywają wybory pośrednie.

Na to, żeby się wszystkim klasom działa sprawie-

dliwość, potrzebne są koniecznie wybory powszechne, bezpośrednie i tajne, takie, jakie są we Francyi, w Szwajcaryi, w cesarstwie niemieckiem i w innych krajach. Znaczy to, że każdy dorosły człowiek i przy zdrowych zmysłach będący, daje głos na posła i że oddaje ten głos tajnie, t. j. na kartce zwiniętej, tak żeby nikt nie mógł go kontrolować, jak głosuje i za jego głosowanie prześladować, coby się nieraz zdarzyć mogło, gdyby naprzykład robotnik wybierał kogo innego niż jego pracodawca sobie życzy

Niemal we wszystkich krajach, gdzie jest konstytucya, oprócz sejmu albo parlamentu wybieranego przez naród, istnieje drugie zgromadzenie, czyli senat i dopiero zgodne uchwały posłów i senatu nadają prawu moc obowiązującą. Senat nazywają także izbą wyższą, w przeciwieństwie do izby niższej czyli poselskiej, pewno ztąd, że każde zgromadzenie obraduje w osobnej izbie czyli w osobnej sali. Do składu wyższej należą zwykle dostojnicy świeccy i duchowni, księżęta rodziny królewskiej, panowie z wysokich tytułowanych rodów itp. W różnych krajach są pod tym względem różne prawa, a w niektórych senatorowie bywają także wybierani ale z pomiędzy ludzi starszych i stojących na wyższym stanowisku. Godność senatorska w przeciwieństwie do poselskiej trwa całe życie.

W niektórych krajach izbę tę nazywają izbą panów, magnatów, parów itp. Przeważnie izba wyższa dopiero wtedy o prawach projektowanych rozprawiać może, kiedy je izba posłów uchwaliła. Wtedy zaś może je tylko albo odrzucić albo przyjąć, ale nie może ich zmieniać. Tym sposobem na swoją rękę żadnych zmian przeprowadzać nie ma możności, przysługuje jej tylko

możność przeszkadzania zmianom przez posłów uchwalonym. Jasną jest rzeczą, że samo istnienie izby wyższej daje możliwym pewne przywileje, których cały lud niema. O ileby w senacie zasiadali tylko ludzie wytrawni, zasłużeni i doświadczeni, to nie możnaby przeciw takiemu urządzeniu wiele powiedzieć, bo zapobiegałoby ono tylko lekkomyślnym uchwałam wydawanym przez posłów, którzy mimo najlepszych chęci nieraz na jakiejś sprawie mogą się nie znać dostatecznie. Jednakże musiałyby mieć w takim razie wstęp do senatu osoby z różnych stanów, o ileby posiadały odpowiedni wiek, doświadczenie, zasługi publiczne.

Ponieważ jednak dotychczas przeważnie urodzenie i majątek, a nie zasługi wstęp do senatu otwierają, jego użyteczność nie jest wielka. Można zresztą powiedzieć, że i jego znaczenie nigdzie nie jest ważne i w prawdziwie konstytucyjnych krajach istnieją raczej tak jak władza królewska dla zwyczaju, powagi — ozdoby, a nie dla potrzeby. Tam gdzie senat ma istotną władzę — ogranicza on naturalnie także wolność polityczną narodu.

O różnych wyżej wymienionych swobodach konstytucyjnych można także powiedzieć, że mogą one być w mniejszej lub większej mierze wydzielone. Wolność słowa i duku bywa albo zupełna, albo mniej lub więcej ograniczona. Cenzury przed drukowaniem nie ma wprawdzie w żadnym państwie konstytucyjnym, ale w niektórych jest obowiązek pokazywania w policyi po egzemplarzu każdej książki albo pisma przed rozesłaniem ich i policya może cały zapas zabrać i zniszczyć, jeżeli jej się rzecz drukowana nie podoba. Gdzieś indziej zabranie albo kara pieniężna może nastąpić do-

piero po przeprowadzeniu procesu przeciw temu, kto pisał lub drukował książkę.

Zgromadzenia publiczne bywają także nieraz ograniczane. W Prusach nie wolno się zbierać i radzić pod gołym niebem, a każde zgromadzenie musi być zameldowane w policyi i przez policyanta kontrolowane. Jeżeli na zgromadzeniu wybuchną zamieszania, policyant nakrywa głowę na znak, że zgromadzenie zamyka, a uczestnicy muszą się rozejść. We Francyi, w Anglii, w Szwajcaryi — mogą się zbierać choćby tłumy ludzi na placach i ogrodach publicznych i radzić o czem im się podoba, a policya pilnuje tego tylko, żeby się nie pobili i nie podusili. Naturalnie, że obowiązek radzenia w zamkniętych salach (za które przecie trzeba płacić) utrudnia odbywanie zgromadzeń, przytem daje policyi powód do różnych przyczepek: to sala jest za niska i za duszna, to nie dość od pożaru zabezpieczona, to za ciasne wejście itp. Często takie uwagi mogą być słuszne, ale często służą tylko na to, żeby ludziom sobie niemiłym, n. p. Polakom i socyalistom w ich naradach przeszkadzać.

Najważniejsze może różnice między jedną konstytucją a drugą zależą od tego, czy rząd ogólny we wszystkie sprawy sam wgląda i sam je reguluje, czy też pozwala wiele spraw na miejscu zgromadzonym obywatelom rozstrzygać, innemi słowy od stopnia samorządu jaki posiadają gminy, powiaty, prowincye i oddzielne kraje pod jednym pozostające rządem.

Co jest samorząd, to u nas wszyscy włościanie rozumieją łatwo, bo posiadają samorząd gminny. Wszyscy jednak dobrze wiedzą, że jest tego samorządu gminnego znacznie więcej na papierze niż w rzeczywistości.



Gdyby w jakimkolwiek kraju konstytucyjnym naczelnik powiatu i komisarz tak sobie pozwalali ustawy gminne gwałcić, jak się to u nas dzieje, uchwały gminy lekceważyć, fałszywe, niezgodne z temi uchwałami protokoły do podpisania dawać, toby ich gmina w pismach opisała, albo przed swoim posełem oskarżyła, poseł w sejmie zażądałby wyjaśnienia od ministra i pan minister musiałby swoich urzędników ukarać, z urzędu złożyć, albo też sam niedługo by na swym urzędzie popasał. U nas nawet w gazetach takich wypadków opisać nie można i gminy muszą to znosić. Panowie urzędnicy na zgromadzeniach gminnych nie są na to, żeby swoją wolę narzucać, ale na to, żeby wolę zgromadzenia do wiadomości przyjąć i do niej się stosować.

Jakkolwiek sejm z kilkuset wolnych posłów złożony może gruntowniej poznać i roztrząsać sprawy krajowe, niż jeden cesarz ze swymi urzędnikami, to jednak i on nie może się znać na tem wszystkiem, o czem radzi, a przynajmniej jest dużo spraw takich, o których dobrze wiedzieć może tylko kilku posłów, a rozstrzygają jednak wszyscy. O tem, czy w Kielcach trzeba jedną szkołę więcej pobudować, czy można albo należy przekopać kanał od Pilicy do Warty, albo postawić most na Bystrzycy, nie może mieć żadnego zdania jakiś pan rejent z Płocka, albo doktor z Łomży. Dlatego dobrze jest, kiedy wszystkie sprawy gospodarskiej natury i wszystkie takie, które tylko mieszkańców danego zakątka obchodzą, zostają załatwiane na miejscu, kiedy każde miasto, każda gmina, każdy powiat ma swoje fundusze i gospodaruje niemi za zgodą obywateli miasta, powiatu lub gminy. Niektóre sprawy wychodzą na tem wiele lepiej, a zresztą dla wielu ludzi unika się niepotrzebnej straty

czasu, gdy im się nie każe radzić i rozprawiać o rzeczach, o których nie mają pojęcia i które ich nic nie obchodzą. Jednakże w najważniejszych rzeczach, gdzie chodzi o zasadę, musi być ogólne prawo, bo tam światłe zdanie wybrańców ludu czyli posłów musi przeważać nad zdaniem czasem dość ograniczonych mieszkańców jakiejś mieściny czy parafii. Naprzykład byłoby możliwą rzeczą, żeby jacyś mieszkańcy Psiej Wólki uchwalili na zgromadzeniu gminnem przymusowo ochrzcić arendarza z jego rodziną, albo śmiercią ukarać jakiegoś konio-krada, na to jednak ogólne prawa nie mogą pozwolić, bo musi być zachowana wolność dla każdej religii i muszą być pewne ogólnie znane i ustanowione kary za pewne przestępstwa.

Jeżeli jednak chodzi o kraj taki ogromny jak Rosya, złożony z tylu najrozmaitszych krajów, zamieszkały przez tyle najróżnorodniejszych narodów, z których jedne są bardzo oświecone i zamożne, inne półdzikie lub całkowicie dzikie, to nawet o wspólnych ogólnych prawach nie może być mowy. Prawo, które w jednym kraju i przez jeden naród musiałyby być uznane za słuszne, konieczne, sprawiedliwe, w innym nie byłoby nawet zrozumiane ani spożytkowane, a znowuż inne prawo u pewnej ludności zwyczajem uświęcone i ogólnie szanowane, w innych okolicach uznanoby za krzywdzące, dzikie, oburzające. Naprzykład u nas tajne, powszechne, bezpośrednie głosowanie byłoby jedynem prawem słusznem i sprawiedliwem, zabezpieczającym dostateczną wolność każdemu, gdyby zaś to prawo wprowadzić u Kirgizów, Czukczów, Mordwów, Jakutów, Tatarów, w krajach bezludnych, ciemnych i dzikich, albowy z niego wcale nie korzystali, albowy też uważali za krzywdę

ić o setki wiorst (bo w małoludnych krajach okręgi wyborcze musiałyby być ogromne) dla oddania głosu na kogoś, o kimby nawet nie rozumieli co ma robić. Z drugiej strony, jakby też to nasze szkoły wyglądały, gdyby jacyś Tatarzy, Kirgizi lub choćby nawet Kacapy, mieli się nad tem naradzać, czego się polskie dzieci uczyć mają i w jaki sposób im tej nauki udzielać? Nawet bardzo rozsądni Rosyanie z Astrachania lub Tuły mogliby wcale nie zrozumieć, co nam to przeszkadza, że naszym dzieciom w szkole po polsku mówić bronią, albo też polskie pieśni śpiewać, boć ich dzieci tylko po rosyjsku gadają i wcale im to trudno nie przychodzi. U nas ludzie mają inne przyzwyczajenia i potrzeby, a inne w środkowej Rosyi, inne w Finlandyi, inne na Kaukazie lub Syberyi. Ze zaś naszych potrzeb, przyzwyczajzeń, stosunków nikt tak dobrze nie zna jak my sami, więc byłoby rzeczą bardzo ważną, żebyśmy nie tylko o naszych gospodarskich sprawach radzili sami, ale też sami dla siebie prawa uchwalali, żeby konstytucya, jaką sobie nada Rosya, ustanowiła tylko te prawa i obowiązki, które nas z nią łączą, a po za tem, żebyśmy mieli konstytucyę własną. Innemi słowy, chodzi nam nie tylko o samorząd krajowy czyli autonomię, ale o odrębny rząd pozostający z rosyjskim w jasno określonym związku czyli federacyi.

Takie urządzenia istnieją na świecie i okazują się bardzo dobre i praktyczne. W ten sposób rządzone są Stany Zjednoczone w Ameryce północnej i Szwajcaryja w Europie. W Ameryce każdy stan jest jakby oddzielnym krajem i własne prawo dla siebie posiada, zmienia je, uzupełnia lub znosi. Tylko pewne ogólne prawa

istnieją dla wszystkich stanów i pewne urzędy są im wspólne.

Wspólnym jest prezydent i rada czyli kongres z przedstawicieli wszystkich stanów złożony, wspólna obrona kraju, przedstawiciele zagraniczni to jest ambasadorowie i konsulowie w obcych krajach, wspólne cła, poczty i telegrafy. Naturalnie na wspólne wydatki jest i wspólny skarb. Poza tem szkoły, sądownictwo, prawo cywilne i kryminalne, rodzaj i sposób wyborów do sejmów stanowych, mianowanie urzędników itd. — wszystko to każdy stan załatwia i ustanawia sam dla siebie. Takież samo prawie urządzenie istnieje w kantonach szwajcarskich. W obu tych krajach regularnego stałego wojska jest bardzo mało, istnieje tylko milicya tj. każdy obywatel nauczyć się musi walczyć bronią i na wypadek wojny staje do szeregu.

Przed niedawnym czasem obliczono, że żaden kraj na świecie nie wydaje tak mało na wojsko a tak wiele na szkoły, jak Stany Zjednoczone. W żadnym też obywatel każdy nie ma tak wielkiej wolności jak tam. Co do wojska to zauważyć należy, że i Szwajcaryja i Ameryka są lepiej zabezpieczone od obcego najazdu niż inne kraje. W Szwajcaryi ogromnie trudne do przebycia góry stanowią naturalną obronę, a Stany Zjednoczone są olbrzymim krajem leżącym między ogromnymi morzami, trudnoby się więc puścić na zawojowanie ich. Można dodać, że tego rodzaju stosunek, jak między Stanami w Ameryce jest między Austryją i Węgrami, a także do pewnego stopnia między państwami wchodzącymi w skład cesarstwa Niemieckiego, choć tam wszystkie te kraje mając ludność bardzo jednolitą, jednego języka, narodowości, jednego stopnia oświaty

i zamożności z natury rzeczy dążą do jak największego zjednoczenia. W Rosyi to zjednoczenie byłoby i niemożliwem i niepożądanem, bo różne jej ludy nie znają się między sobą, nie rozumieją i wogóle nic nie mają wspólnego oprócz człowieczeństwa; to też dla zapewnienia im możliwie największej pomyślności i wzajemnej zgody, trzeba by takich urządzeń, któreby zapobiegały mieszanii się jednego w sprawy drugich i pozostawienia każdemu jak największej swobody.

Takby było najlepiej i do tego należałoby dążyć, ale nikt nie może wiedzieć, czy się to osiągnie.

Ażeby konstytucya przyniosła cały pożytek, jaki przynieść może, trzeba umiejętnie z niej korzystać. Razem z konstytucją musi iść poszanowanie prawa; każdy musi przestrzegać, by ono nie było naruszane, bo wszelkie naruszenie prawa może się prędzej czy później przeciw niemu, jego klasie i jego towarzyszom obrócić.

W kraju, w którym każdy ma prawo w sprawach publicznych głos zabierać i niemi mniej lub więcej kierować, albo na kierujących wpływać, jest rzeczą bardzo ważną, żeby te sprawy jaknajlepiej rozumieć, co jest i z tego względu potrzebne, że niema takiej sprawy publicznej, któraby z naszym osobistem życiem nie pozostawała w pewnym związku. Wszystkie przepisy, dotyczące szkół obchodzą tych wszystkich, co mają dzieci i kształcić je pragną, dotyczące służby wojskowej — tych wszystkich, co w wojsku służyć mają, podatków i cła obchodzą każdego, bo skutkiem ceł i podatków zawsze podróżuje coś takiego, co musimy kupować albo sprzedawać. Ten kto praw nierozumie, kto nie ma pojęcia o znaczeniu tych spraw, które się w jego

kraju rozstrzygają, kto nie jest ciekawy objaśniać się i dowiadywać, ten nawet w konstytucyjnym kraju może być oszukany i swoim głosem popierać tych, co na jego szkodę kroją.

Ludzie chcący wodę spraw publicznych na młyn własnych interesów zwrócić, okłamują, obalamucają ciemnych i posługują się ich głosem dla zdobycia sobie korzyści. Tam gdzie lud jest bardzo ciemny i zupełnie nie rozumie przysługujących sobie praw, uciekają się nawet do takich grubych sposobów jak przekupstwo.

Poprostu panowie, którzy mają dużo pieniędzy, a chcą być wybrani na posłów, żeby swoich interesów dopilnować, kupują sobie wyborców płacąc im za ich głosy, a kiedy potem do sejmu się dostaną, uchwalają prawa na swoją korzyść i podatki, których ciężar na biedny lud spada. Człowiek rozumny i oświecony nigdy swego głosu nie sprzeda, bo wie, że go to potem grubo kosztować może, gdy wybierze człowieka, który jego i jego braci interesów nie dopilnuje tylko swoich własnych. Takie przekupstwo wyborcze szeroko się praktykowało w Galicyi, a potroszę praktykuje się i dziś, ale już tylko tam, gdzie lud jest bardzo ciemny. W tych stronach, w których oświata bardziej się rozpowszechniła, trudno znaleźć człowieka, coby swój głos sprzedał i dlatego sprzedajne głosy tak podrożały, że żaden polityczny spekulant już ich się dokupić nie może. W Niemczech, gdzie każdy obowiązkowo dzieci kształcić musi, nikt o przekupstwach wyborczych nie słyszy.

To też najważniejszym warunkiem korzystania z politycznej swobody jest oświata. Bez niej nie może być prawdziwej wolności, a konstytucya tylko na pa-

pierze pozostaje, a w życie nie wchodzi. Oświata to wyswabada każdego człowieka, bo ucząc go własnymi oczami patrzeć, własnym rozumem w życiu się kierować i drogi sobie szukać, wyzwala go z cudzej opieki i zależności od niej. Póki człowiek do oświaty nie dojdzie, zawsze z władzy jednego pana wpada pod władzę innego lub innych i na to żadne zmiany rządu nie pomogą.

Obok oświaty dobrobyt jest najważniejszym środkiem zapewnienia sobie wolności. «Bez dobrobytu niema oświaty», mówią jedni, «bez oświaty niema dobrobytu», odpowiadają drudzy, a jedni i drudzy mają po połowie racyi. Prawda, że człowiek biedą i ciężką pracą przynieciony nie ma czasu i pieniędzy na kształcenie się, ale też z drugiej strony człowiek oświecony znajdzie drogi i sposoby do poprawienia swego położenia. Lud roboczy krajów zachodu: Anglii, Francyi, Niemiec i Ameryki (Stanów Zjednoczonych) zarabia więcej i żyje wiele lepiej niż nasz, a w znacznej części zawdzięcza to właśnie umiejętnemu korzystaniu z wolności politycznej dzięki oświacie, jaką zdobył. Jest zresztą rzeczą tak ważną dla pomyślności każdego wolnego kraju, żeby miał ludność oświeconą, że obowiązkiem rządu konstytucyjnego w pierwszym rzędzie jest zapewnienie możliwości kształcenia się nawet najbiedniejszym ludziom. To też we wszystkich krajach cywilizowanych istnieją szkoły ludowe bezpłatne, a nawet w szkołach średnich ubodzy a zdolni uczniowie zwalniani są od wpisu. Właściwie jest to rzecz tak ważna, że obowiązek uczęszczania do szkoły i bezpłatne powszechne nauczanie jest niemal koniecznym uzupełnieniem powszechnego, bezpośredniego głosowania.

W końcu to jeszcze powiedzieć należy, że każdy rząd — konstytucyjny, czy nie, dąży do zwiększenia swej władzy i że wszyscy obywatele chcąc uzyskanego dobra nie utracić, zawsze powinni stać czujnie na straży, żeby rząd za granice konstytucyi nie wykraczał. Wszelkie prawa wyjątkowe przeciw jakiegokolwiek klasie czy gromadzie ludzi wymierzone, wszelkie wogóle wyjątki od obowiązujących ustaw, np. wyjątkowe upoważnienie rządu do rozstrzygania czegoś na swoją rękę, są rzeczą niebezpieczną, bo dają będącym u władzy ludziom narzędzie, za pomocą którego swobody narodu ukrócić mogą. Dla nas szczególnie rzecz ta jest ważna, bo każde ukrocenie swobód ogólnych na naszym narodzie pewnoby się odbiło.

Obowiązkiem obywateli wolnego kraju jest nietylko ściśle szanować prawa cudze, ale nie pozwolić ani na jotę bezprawnie uszczuplić własnych, oraz nietylko utrzymać tę wolność, jaką się już posiada, ale dążyć do rozszerzania wolności na jaknajliczniejsze klasy ludzi i do zwiększania jej miary dla wszystkich.

Pamiętać przy tem warto, że nawet i w kraju konstytucyjnym jeden człowiek odosobniony od drugich nie zrobić nie może, bo jeden głos nie nie znaczy, o wszystkim rozstrzyga większość. Dlatego też każdemu musi dużo zależeć na tem, żeby odosobnionym nie był, lecz zawsze łączył się z tymi, którzy mają z nim wspólne potrzeby, wspólne interesa lub wspólny sąd o rzeczy. Jeżeli ludzi jednako myślących i zmierzających do tego samego celu zbierze się dużo, a o wszystkim po dokładnej naradzie postanawiają zgodnie, to mogą sobie na poparcie swych projektów dużo głosów zapewnić, a wreszcie większość zdobyć i co chcą przeprowadzić.



W kraju konstytucyjnym nie rządzi każdy, tylko rządzą ci, którzy idą zgodną gromadą, wiedzą czego chcą i umieją swoje interesa z interesami jaknajwiększej liczby ludzi pogodzić. Dlatego to bardzo ważnym warunkiem korzystania z wolności politycznej jest umiejętność łączenia się i życia gromadnego.

Wszelkie stowarzyszenia, związki, spółki, zdolność tę wyrabiają i dają człowiekowi siłę, jakiejby nie miał idąc zawsze samopas.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, jakim sposobem można do zmiany rzędu doprowadzić może, ale na to parę słów wystarczy. Obecna wojna i ciągłe klęski, jakie Rosjanie ponoszą, wykazała, że rząd rosyjski wcale nie jest taki potężny, jak ludzie myśleli, i że jego siła pochodzi wyłącznie z tego bezładu, jaki w kraju pod rządami samowładnym panuje i panować musi. Działając w tym celu, kto najlepiej gospodaruje w sobie, do ten tylko wie naprawdę, na co liczyć może, ile ma żołnierzy i jak uzbrojonego, ile zapasów żywności w magazynach, ile i jaką broń w arsenale, jakie narzędzia i opatrunki w szpitalach, tylko wtedy mogą być dokładnie obliczone i rachy wojsk i komenda może być skuteczna. Wiemy, że tam, gdzie nie ma jawności i wolności, nie może być porządku. Rząd rosyjski np. wie, ile pieniędzy na uzbrojenia wydał, ale nie wie, ile zostało, a nie naprawdę na uzbrojenie poszło. W takim razie konstytucyjny mógł wszystko dopilnować i wszystko obliczyć, dlatego też okazało się, że Japonia ma i lepsze okryty, amunicji, karabiny i lepszą żywność i opatrunki — skutkiem czego trudno się z nią teraz mierzyć. Daj już nawet sam rząd rosyjski musi wi-

W kraju konstytucyjnym nie rządzą każdy, tylko rządzą  
 ci, którzy idą zgodną gromadą, wiedzą czego chcą  
 i umiają swoje interesy & interesami jaknajwiększej  
 liczby ludzi pogodzić. Dlatego to bardo ważnym wy-  
 rażeniem konstytucji jest wolność politycznej jest umie-  
 jomość porozumienia się i życia gromadnego.

Wszelkie stowarzyszenia, związki, spółki, zdolność  
 to wytrwać i dążyć do  
 idąc zawsze samopas.

**ZAKOŃCZENIE.**

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, jakim sposobem wojna do zmiany rządu doprowadzić może, ale na to parę słów wystarczy. Obecna wojna i ciągłe klęski, jakie Rosyanie ponoszą, wykazała, że rząd rosyjski wcale nie jest taki potężny, jak ludzie myśleli, i że jego słabość wynika właśnie z tego bezładu, jaki w kraju pod rządem samowładnym panuje i panować musi. Dzisiaj ten wygrywa wojnę, kto najlepiej gospodaruje u siebie, bo ten tylko wie naprawdę, na co liczyć może, ile ma żołnierza i jak uzbrojonego, ile zapasów żywności w magazynach, ile i jaką broń w arsenale, jakie narzędzia i opatrunki w szpitalach, tylko wtedy mogą być dokładnie obliczone i ruchy wojsk i komenda może być skuteczna. Wiemy, że tam, gdzie niema jawności i wolności, nie może być porządku. Rząd rosyjski np. wie, ile pieniędzy na uzbrojenia wydał, ale nie wie, ile ztąd skradziono, a ile naprawdę na uzbrojenie poszło. W Japonii rząd konstytucyjny mógł wszystkiego dopilnować i wszystko obliczyć, dlatego też okazało się, że Japonia ma i lepsze okręty, armaty, karabiny i lepszą żywność i opatrunki — skutkiem czego trudno się z nią teraz mierzyć. Dziś już nawet sam rząd rosyjski musi wi-

dzieć, że jego sposób rządzenia jest zły i rozważa, jakby go zmienić na przyszłość. Z góry jednak przewidzieć można, że jeśli z własnej woli da wolność, to ją tak ciasno i skąpo wykroi, że się z tego ludowi nie wiele dostanie, naród zatem musi stać na straży i dopilnować, żeby go nie próbowano zbyć byle czem.

Że naród rosyjski sam wścieka się na rząd, który go na klęski naraził i wstydem okrywa — to jest rzecz jasna. — Kiedy ranni czy ocaleni żołnierze z wojny wrócą i w domu opowiedzą, co się tam w Mandżuryi działo, jakie tam złodziejstwa i łajdactwa na jaw wyszły, ile chłodu i głodu z tej racji żołnierze cierpieli, z pewnością oburzenie bardzo się wzmoże. Obce ludy pod rządem rosyjskim zostające, naprzykład Ormianie na Kaukazie i Finlandczycy także widząc słabość rządu głowę podniosą i sprawiedliwości dla siebie zażądata, a na to wszystko nie będzie innej rady tylko dać konstytucyę — tj. powiedzieć narodowi, żeby się spróbował sam rządzić.

Nie dość na tem. Na wojnę Rosya potrzebowała pieniędzy i musiała się zapożyczyć za granicą, a i przedtem miała też długi w obcych krajach, zwłaszcza we Francyi zaciągnięte. Dla spłaty tych długów nie będzie żadnej pewności, jeżeli się gospodarka wewnątrz kraju nie poprawi, więc zapewne i jej wierzyciele także domagać się będą, żeby koniecznie porządne rządy u siebie zaprowadziła. W końcu, kiedy przyjdzie do układów z Japonią, cesarz japoński, jego ministrowie zapewne w ten sens się odezwą: »Przekonaliśmy się, że wam wierzyć nie można, ani na was liczyć, bo to się okazało w Mandżuryi, którą zajęliście niby na rok, a po roku ani myśleliście opuścić. Trudno się z wami ukła-

dać, póki u was żadnego porządku niema i nie wiemy, z kim mamy do czynienia, kto za dotrzymanie umowy odpowiada. Zaprowadźcie konstytucyę, to potem będziemy gadać, bo nasza umowa będzie musiała być przez cały naród przyjęta, zabezpieczona i dopilnowana.

Kiedy się te wszystkie żądania naraz zbiegną, będziemy im musiał rząd uleść, a my Polacy w takim razie będziemy musieli swojego interesu dopilnować. Na to jednak trzeba, abyśmy zawczasu wiedzieli, czego chcemy i między sobą się porozumieli, żeby w ważnej chwili stanąć zwartą gromadą i stanowić siłę, z którą się każdy będzie musiał liczyć.

Już dzisiaj zatem trzeba się między sobą naradzać i do ważnych zadań przygotować, bo trochę później mogłoby być za późno. To co Rosyanie postanowią bez nas, to zapewne nie zostanie postanowione dla naszej korzyści, a pominięcie pomyslniej sposobności, która się raz na sto lat zdarzyć może, srogo pomścić by się mogło nie tylko na nas, lecz naszych dzieciach i wnukach.

Ale gdyby nawet wojna obecna nie dała odrazu tego, czego się po niej spodziewamy, to dać może po kilku latach, jak to widzieliśmy w innych krajach. Może się zdarzyć, że rząd po wojnie osłabiony jeszcze będzie próbował po dawnemu rządzić, może będzie wymyślał sposoby, aby odwlec zmiany bodaj o lat kilka. Ale to długo trwać nie może i powinniśmy o tem wiedzieć. Bezład, brak pieniędzy i niebezpieczeństwa różne zmuszą samowładny rząd rosyjski do ustępstwa i do nadania konstytucyi takiej, o jakiej mówiliśmy wyżej. Zapewne każdy z nas najgoręcej by pragnął, że-

byśmy takie, jak wyżej opisane rządy, mogli zaprowadzić w wolnej, niepodległej Polsce, w której połączyliby się wszyscy Polacy z pod niemieckiego, austriackiego i rosyjskiego panowania. Ze jednak na teraz nie widzimy sposobu i środków dla wywalczenia tej wolności, należy pomyśleć choć o częściowem poprawieniu swej doli.



K. 513/51

dać, póki u was żadnego porządku niema i nie wiemy, z kim mamy do czynienia, kto za dotrzymanie umowy odpowiada. Zaprowadźcie konstytucyę, to potem będziemy gadać, bo nasza umowa będzie musiała być przez cały naród przyjęta, zabezpieczona i dopilnowana».

Kiedy się te wszystkie żądania naraz zbiegną, będzie im musiał rząd uleźć, a my Polacy w takim razie będziemy musieli swojego interesu dopilnować. Na to jednak trzeba, abysmy zawczasu wiedzieli, czego chcemy i między sobą się porozumieli, żeby w ważnej chwili stanąć zwartą gromadą i stanowić siłę, z którą się każdy będzie musiał liczyć.

Już dzisiaj zatem trzeba się między sobą naradzać i do ważnych zadań przygotować, bo trochę później mogłoby być za późno. To co Rosyanie postanowią bez nas, to zapewne nie zostanie postanowione dla naszej korzyści, a pominięcie pomyślnej sposobności, która się raz na sto lat zdarzyć może, srogo pomścić by się mogło nie tylko na nas, lecz naszych dzieciach i wnukach.

Ale gdyby nawet wojna obecna nie dała od razu tego, czego się po niej spodziewamy, to dać może po kilku latach, jak to widzieliśmy w innych krajach. Może się zdarzyć, że rząd po wojnie osłabiony jeszcze będzie próbował po dawnemu rządzić, może będzie wymyślał sposoby, aby odwlec zmiany bodaj o lat kilka. Ale to długo trwać nie może i powinniśmy o tem wiedzieć. Bezład, brak pieniędzy i niebezpieczeństwa różne zmuszą samowładny rząd rosyjski do ustępstwa i do nadania konstytucyi takiej, o jakiej mówiliśmy wyżej. Zapewne każdy z nas najgoręcej by pragnął, ze-

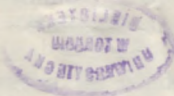
byśmy takie, jak wyżej opisane rządy, mogli zaprowadzić w wolnej, niepodległej Polsce, w której połączyliby się wszyscy Polacy z rosyjskiego, austriackiego i rosyjskiego państwa, w ten sposób i śmiałości, należy pomyśleć o swej doli.



Biblioteka Główna UMK



300046109338

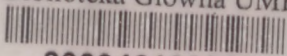


353



461093

Biblioteka Główna UMK



300046109338